

ADRIAN KU NIAR
Uniwersytet Warszawski

NATURALIZM METAETYCZNY A WYJAŚNIENIE PROCESÓW SPOŁECZNO-POLITYCZNYCH

I. Wprowadzenie. Stworzona przez Petera Railtona teoria stanowi niezwykle interesujący i nowatorski przykład systemu metaetycznego realizmu naturalistycznego, czy też, stosując obecnie rozpowszechnioną terminologię, metaetycznego deskrytywizmu w wersji naturalistycznej¹. W jej konstrukcji Railton wychodzi od metodologicznej zasady, według której uzasadnioną teorią metaetyczną jest jedynie taka teoria, która znajduje odpowiednie potwierdzenie empiryczne. W następnym kroku stara się on ugruntować faworyzowaną przez siebie wersję naturalizmu poprzez wykazanie, że postulowane przez tę teorię fakty moralne pełni istotną rolę w aposteriorycznym wyjaśnianiu wartości naszego doświadczenia. Przez to teza o istnieniu rzeczywistości aksjologicznej staje się też epistemologicznie racjonalną, a przynajmniej w tym samym stopniu racjonalną, co np. teza o istnieniu świata zewnętrznego [zob. s. 171-172]. Co szczególnie ważne, zjawiskami, które metaetyczna teoria Railtona ma wyjaśniać, a niektóre z nich nawet przewidywać, są doniosłe procesy społeczne i polityczne. Tak więc, autor stara się, z jednej strony, dostarczyć filozofii moralności uzasadnioną teorię, określając zarówno treści sfer moralnych, jak i postulując istnienie obiektywnej rzeczywistości aksjologicznej, zaś z drugiej, zaopatrzyć nauki społeczne i polityczne w empirycznie adekwatną teorię wyjaśniania.

Poniżej przedstawi naczelną tezę i argumenty, jakie składają się na poglądy będące przedmiotem mojego zainteresowania w tym artykule. W

¹ Zob. P. Railton: *Moral Realism*. "The Philosophical Review", XCV, 2/1986, s. 163-207. Wszystkie odnośniki do poszczególnych fragmentów tego tekstu będą umieszczane w nawiasach w tekście artykułu.

dalszej kolejno ci poddam omówion koncepcj krytycznej analizie. W jej toku zakwestionuj zasadno twierdzenia, jakoby system proponowany przez Railtona posiadał status adekwatnej teorii metaetycznej. Rozważania te w pełni uka trudno ci, z jakimi musi si zmierzyć ka da próba fundamentalnego i cisłego powiązania filozofii moralno ci z naukami społecznymi.

II. Teoria metaetyczna Petera Railtona. Zasadnicz cz swoich wywodów Railton rozpoczyna od realistycznego ujęcia warto ci pozamoralnej: czego dla kogo po danego lub dla niego dobrego. W tym kontekście wprowadza pojęcie *subiektywnego interesu* (*subjective interest*): *x jest subiektywnym interesem osoby y*, je li *y* chce *x-a*; *y* chce za *x-a*, je li *x* wywołuje w *y* pozytywny stosunek lub skłonno (niekoniernie o wiadomym charakterze) [zob. s. 173].

Kolejn kategori jest kategoria *obiektywnego interesu* (lub ci lej, *zobiektywizowanego interesu subiektywnego*). Uzasadnieniem dla posługiwania si ni s sytuacje, w których pewne rzeczy staj si , albo nie s naszym subiektywnym interesem m.in. dlatego, e nie posiadamy o nich, o ich konsekwencjach, o sobie, własnych preferencjach i o całym wiecie dostatecznej wiedzy. Tak wi c *x stanowi obiektywny interes osoby y*, je li osoba *y+*, ró ni ca si od osoby *y* jedynie własno ci posiadania nieograniczonej wiedzy i nieograniczonej władzy wyobra ni, chciałaby, aby *x* stanowiło subiektywny interes *y-a* [zob. s. 173-174]. W ko cu: *x jest pozamoralnym dobrem dla osoby y* zawsze i tylko wtedy, gdy *x* stanowi obiektywny interes osoby *y* [zob. s. 176]. Dodatkowo za : *x jest wewn trznym dobrem pozamoralnym dla osoby y* wtedy i tylko wtedy, gdy *x* stanowi obiektywny interes osoby *y*, okrelany bez odniesienia do jakichkolwiek innych jej obiektywnych interesów [zob. s. 178]. Jak poucza nas o tym do wiadzenie i refleksja, tak pojęciem wewn trznym dobrem pozamoralnym b dzie w przeważającej liczbie przypadków fizyczny i psychiczny dobrostan (*well-being*); to jego wła nie osi gni cie jest głównym pragnieniem wi kszo ci ludzi, pragnieniem, które nie ulega zmianie w procesie dokonywanej przez jednostk akumulacji relevantnej wiedzy [zob. s. 178-179].

Railton utrzymuje, e obiektywne interesy ludzi posiadaj funkcję zarówno wyja niając , jak i predykcyjną . Poniewa , jak zostało to za-

znaczone, powszechnym ludzkim d eniem jest d enie do fizycznego i psychicznego dobrostanu, wi c obiektywny (niewewn trzny) interes jednostek cz sto b dzie polegał na pragnieniu pragnienia odpowiednich rodków do realizacji tego celu. St d za stopie zbie no ci pomi dzy czyimi subiektywnymi i obiektywnymi interesami b dzie pozwalał na wyja nienie poziomu satysfakcji, jak dana osoba czerpie z ycia [zob. s. 178-179]. Ponadto, obiektywne interesy jednostek s w stanie wyja nia historii zmian ich interesów subiektywnych. Jednostki w zderzeniu ze swoim otoczeniem b d drog pozytywnych i negatywnych skojarze wzmacnia lub osłabia i modyfikowa swoje pragnienia konstytuuj ce ich interesy subiektywne. Bardzo cz sto ten mechanizm uczenia si b dzie prowadził do konstytucji pragnie , które sk din d stanowi danej jednostki interesy obiektywne. Zatem na pytanie, dlaczego u danej osoby interes subiektywny $x1$ uległ zmianie na $x2$, b dziemy mogli udzieli nast puj cej odpowiedzi: poniewa $x2$ jest bli szy interesowi obiektywnemu rozpatrywanej jednostki ni ma to miejsce w przypadku interesu $x1$ [zob. s. 179-182],

Spo ród mo liwych przewidywa dost pnych w oparciu o kategori interesu obiektywnego, autor wymienia m.in. takie jak to, e poszczególne jednostki, przy pozostałych warunkach niezmienionych, b d lepiej ni ktokolwiek inny znały własne interesy, lub to, e osoby o podobnych osobistych i społecznych charakterystykach b d ceniły podobne rzeczy. W dalszej cz ci swoich wywodów Railton przechodzi do sfery norm moralnych. Normy te, mówi ce nam o tym, co by **powinno**, interpretuje jako takie, które w istocie mówi o tym, co **jest** [zob. s. 185]. Dzi ki temu ich funkcja eksplanacyjna staje si przynajmniej teoretycznie mo liwa. Jego propozycja brzmi nast puj co:

Mo emy zatem powiedzie , e normy moralne odzwierciedlaj pewien rodzaj racjonalno ci, racjonalno ci rozpatrywanej nie z punktu widzenia jakiegokolwiek konkretnej jednostki, lecz z takiego punktu widzenia, który mo na byłoby nazwa społecznym [s. 190]².

² Zaznaczmy, e Railton posługuje si instrumentalistyczn , charakterystyczn dla Hume'a koncepcj racjonalno ci. St d te , gdy pisze o czym jako racjonalnym z punktu widzenia konkretnej jednostki, to ma na my li co , co stanowi efektywny rodek realizacji subiektywnego lub obiektywnego interesu jednostki [zob. s. 186-188],

Ów społeczny punkt widzenia jest traktowany jako ekwiwalent tradycyjnego punktu widzenia moralności, a więc jako taki, który jest (...) *bezstronny i w równym stopniu zainteresowany wszystkimi, których [dane działanie - przyp. A. K.] może potencjalnie dotyczyć* [s. 189]. Kryterium moralnej słuszności jest więc konstytuowane przez pojęcie społecznej racjonalności. Społecznie racjonalne jest natomiast to, co zostałoby zaaprobowane w okolicznościach, w których obiektywne interesy wszystkich, których rozstrzygnięcie danej kwestii w jakikolwiek sposób by dotknęło, zostały w równym stopniu wzięte pod uwagę.

Aby zilustrować pomysł Railtona, rozpatrzmy przykład, w którym zapytujemy o moralnie słuszny system podatku dochodowego. Przyjmijmy realistycznie, że grupa bogatszych obywateli posiada subiektywny interes utrzymania jednego, liniowego, niskiego podatku dochodowego, powiedzmy, w wysokości 15% dla wszystkich, niezależnie od poziomu osiąganego dochodu. Z kolei subiektywnym interesem biedniejszej części społeczeństwa jest progresywny podatek, z najwyższymi stawkami 50% dla najlepiej zarabiających. Rozważmy teraz interesy obiektywne obydwu grup. Z jednej strony, bogatsi obywatele muszą wziąć pod uwagę, że zbyt niskie podatki i spowodowane przez nie ubóstwo części społeczeństwa oraz związane z nim niedostatki mogą doprowadzić do zawiąsania, niepokoju, a w końcu krwawej rewolucji, w wyniku której sami bogacze poniosą ogromne straty. Straty te byłyby znacznie większe aniżeli te, które ponieśliby, gdyby, załóżmy, ustanowili podatek progresywny ze stawkami 30% dla najlepiej sytuowanych. Z kolei biedni muszą zważyć na fakt, że przy stawce 50% w systemie zniknie zachęta w postaci nadziei osiągnięcia znacznego zysku, nadziei, która pobudza zwykle ludzi do przedsięwzięć gospodarczych. W warunkach застоju gospodarczego wszystkim załbodziło się nie najlepiej. W szczególności biedni b d mieli się wówczas o wiele gorzej niż wtedy, gdyby obniżyli nieco swoje oczekiwania i nie domagali się stawki przekraczającej 40%, lecz za to zachowali w ustroju gospodarczym właściwe kapitalizmowi atrakcje. Widzimy zatem, że interesem obiektywnym bogatych jest stawka trzydziesto-, za biednych czterdziestoprocenowa. Innymi słowy: doskonale poinformowany biedny oby-

watel pragn łyby, aby jego gorzej poinformowany odpowiednik pragn ły 40% podatku dla najbogatszych, a nie 50%, za doskonale poinformowany bogaty obywatel pragn łyby, aby jego gorzej poinformowany odpowiednik pragn ły dla siebie 30%, nie za 15% podatku. Która jednak z tych propozycji jest moralnie słuszna? Otó moralno wymaga od nas niedyskryminuj cego nikogo wzi cia pod uwag obydwu scharakteryzowanych powy ej interesów obiektywnych. Moralnie słuszne b dzie to rozwi zanie, które wybior zainteresowane jednostki, stawiaj c si kolejno w sytuacji biednego i bogatego, i pytaj c siebie, czy bardziej zale ałoby im na 40% podatku, gdyby byli tymi pierwszymi, czy na 30%, gdyby byli tymi drugimi. Cokolwiek wybior w takich okoliczno ciach, b dzie to, według koncepcji Railtona, moralnie słuszne. W rozwa anym przypadku wiarygodnym jest przypuszczenie, e nie znaj c swego faktycznego miejsca w społecze stwie, wszyscy jego obywatele wybraliby podatek postulowany przez biednych.

Autor omawianej teorii utrzymuje, e tak rozumiane poj cie *moralnej słuszno ci* b dzie w stanie pełni analogiczne funkcje wyja niaj ce, jak poj cie *pozamoralnego dobra*. St d wi c niestabilno danego układu społeczno-politycznego oraz niezadowolenie okre lonych warstw tego społecze stwa, bior ce si z obecnej w jego ramach hierarchii, organizacji produkcji lub sytuacji prawnej poszczególnych grup obywateli, daje si wyja ni poprzez odwołanie do rozbie no ci pomi dzy tym, co głasz normy społecznej racjonalno ci, a wi c tym, co moralnie słuszne, a tym, co w praktyce urzeczywistnione. Zwi zane z t rozbie no ci zjawiska mog potencjalnie prowadzi do gł bokich zmian społecznych i politycznych, których kierunek ponownie b dzie w stanie wyja ni zaprezentowana teoria. Zmiany te b d bowiem d y do realizacji stanów rzeczy zgodnych z ideałem moralnej słuszno ci. Oczywi cie to, czy faktycznie do osi gni cia tego ostatniego doprowadz , a je li tak, to w jakim tempie, zale y od bardzo wielu pozostałych cech społecznego rodowiska (np. poziomu wykształcenia członków uciskanych grup, istnienia warunków do ich mobilizacji, stopnia represyjno ci aparatu pa - stwowego itp.) [zob. s. 191].

Co wi cej, wyja nienia oparte na tym, co społecznie racjonalne, nie dadz si zast pi wyja nieniami posługuj cymi si **przekonaniami**

członków społeczeństwa o tym, co racjonalne. Według przykładu podanego przez autora, osoby należące do danego społeczeństwa mogłyby być przekonane, że jest ono sprawiedliwe. Niemniej, istniejące w tym społeczeństwie warunki mogły, poza wiadomością jego członków, prowadzić do zjawisk alienacyjnych i postępującej demoralizacji, które dopiero w dalszej kolejności doprowadziły do modyfikacji przekonań ludzi o sprawiedliwości stosunków, w których żyją. W związku z tym, czy wyjaśnienie zaistniałej zmiany w sferze przekonań to fakty o stopniu rozbieżności między tym, co racjonalne a tym, co w praktyce zrealizowane [zob. s. 192], Podobnie, w wiadomym dążeniu do zmian nie musi wcale występować pragnienie uczynienia z danego układu społecznego rzeczywistością bardziej racjonalnej i moralnie wzniosłej. Niejednokrotnie faktycznemu zbliżeniu się do takiego stanu rzeczy towarzyszą bardzo egoistyczne motywy i partykularne postulaty [zob. s. 193].

Historia obfituje w przykłady walki marginalizowanych i wykluczonych grup o swoje prawa, walki, którą, według Railtona, wyjaśnia właśnie jego koncepcja. Wymienia tu chociażby upadek feudalizmu, zniesienie niewolnictwa, walkę o religijną tolerancję, o prawa kobiet, czy mniejszości seksualnych. Nie znaczy to jednak, że teoria Railtona zakłada stały, uniwersalny, moralny postępek ludzkości. Człowiek bowiem brakuje odpowiednich warunków do ujawnienia się postępujących tendencji, zaś w innych okolicznościach spotykają się one z przytłaczającą kontrze strony grup uprzywilejowanych. Nie sposób więc z góry przewidzieć, czy ludzkość osiągnie kiedykolwiek stan moralnego ideału. System Railtona ma jedynie wyjaśniać te przypadki, w których zbliżenie takie się dokonało [zob. s. 194-195], Pozwala także na sformułowanie ogólnego przewidywania w brzmieniu: (...) *na przestrzeni czasu i w pewnych warunkach bardziej niż w innych powinniśmy spodziewać się tendencji prowadzącej w stronę praktyk lepiej spełniających kryterium racjonalności* [s. 196-197].

III. Analiza krytyczna. Ogólnie podchodząc do tematu, propozycję przedłożoną przez Railtona można poddać analizie wychodząc z trzech narzucających się perspektyw:

(1) perspektywy metodologicznej: w jej ramach należy zbadać, czy wyjaśnienia dostarczane przez teorię społecznej racjonalności satysfak-

cjonuj pewne formalne i materialne kryteria nakładane na autentyczne wyja nienia naukowe;

(2) perspektywy metaetycznej: w tym kontekście trzeba ustalić, czy oferowana przez Railtona empiryczna teoria naukowa w istocie zasługuje na miano adekwatnej teorii metaetycznej;

(3) perspektywy etyki normatywnej: w tej perspektywie należy przyjrzeć się konsekwencjom stanowiska Railtona w dziedzinie konkretnych normatywnych sód moralnych, jakie za sobą pociąga, i ustalić, czy nie jest przypadkiem tak, że konsekwencje te nie zgadzają się w pewnych przypadkach z naszymi podstawowymi intuicjami moralnymi, a tak, jak można przypuszczać, z intuicjami samego autora.

Nie ulega wątpliwości, że wyczerpujące omówienie diskutowanego tematu we wszystkich wyszczególnionych perspektywach daleko wykracza poza objętość niniejszego artykułu. W związku z tym staje przed koniecznością zawężenia pola rozważań. Przede wszystkim skupię się na perspektywie metaetycznej i z oferowanego przez niego punktu widzenia zanalizuję koncepcję bronię przez Railtona. Zatrzymam się również przy perspektywie etyki normatywnej, gdzie wydobędę na powierzchnię problematycznie normatywnych konsekwencji rozpatrywanej teorii. Perspektyw metodologicznych natomiast pominię. Niech mi będzie wolno przy tym podkreślić, że jakkolwiek wynik rozważań prowadzonych w nakreślonych przez niego ramach nie jest w stanie podważyć rezultatów badawczych, jakie osiągnięte zostały na gruncie pozostałych dwóch.

1. Perspektywa metaetyczna. Obok wielu innych swoich cech, język moralności jest wyraźnie związany ze sferą działania, posiada uwydatniony aspekt praktyczny, co jednoznacznie wskazuje na rolę moralności w kierowaniu ludzkim postępowaniem. Kluczowym pytaniem z dziedziny moralności jest jedno z trzech fundamentalnych pytań zadanych przez Kanta: *Co powinienem czynić?*³. Zdania zaliczane do wypowiedzi moralnych zawsze stanowią odpowiedź na tak sformułowane pytanie. To cięś powiżanie twierdzeń zawierających predykaty moralne z **preskryptywnym** wymiarem moralności oddaje w skrótowej formie zasada synterezy: *bonum est faciendum, malum vitandum* (*dobro należy czynić, a zła unikać*). Jest analitycznym fałszem przypuszczenie, że do-

³ I. Kant: *Krytyka czystego rozumu*, przeł. R. Ingarden. K. ty A805.

bra, przynajmniej *prima facie*, nie nale y realizowa , za zło trzeba promowa , cho kwesti otwart mo e pozostawa to, jakie dziaania lub stany rzeczy nale y uzna za dobre, a przez to wymagaj ce urzeczywistnienia, a jakie za złe, czyli takie, którym nale y zapobiega . Zatem:

(1a)

" x [(akt x jest moralnie dobry /słuszny/) => (*prima facie* czy x! /*prima facie* powinno si czyni x!)]

(1b)

" x [(akt x jest moralnie zły /niesłuszny/) => (*prima facie* nie czy x! /*prima facie* nie powinno si czyni x!)]

adna naturalistyczna teoria metaetyczna nie jest w stanie zapewni sferze moralno ci cisłego, analitycznego zwi zku ze sfer praktycznego dziaania - adna wi c z tych teorii nie sankcjonuje własnoci preskryptywnoci. Na mocy naturalistycznych uję z twierdze zawieraj cych predykaty moralne nie wynikaj adne imperatywy. Bywa tak, jak ma to miejsce włanoci w przypadku koncepcji Railtona, e wynikaj z nich zdania o powinno ciach, ale poniewa te ostatnie s (i musz by , je li maj wynika z tych pierwszych) jedynie zdaniami o pewnych faktach, wi c tak e one nie ł cz si w aden bezpo redni sposób z wezwaniami do podejmowania konkretnych dziaa . Sugerowanie czego przeciwnego jest niczym innym, jak popełnianiem tej wersji bł du naturalistycznego, któr pi tnował Dawid Hume⁴ Zatem równie metaetyczna teoria Railtona nieuchronnie czyni z moralnoci domen , któr Richard Hare okre lił mianem domeny *no i co z tego*⁵. Zauwamy, e aby naturalnoci mogli uję preskryptywnoci s dów moralnych, musieliby postulowa własnoci, które, jak wyra a si John Mackie, zawieraj w swojej ontycznej strukturze dziwaczny (*queer*) element *to-be-pursuedness* lub *not-*

⁴ Zob. D. Hume: *Traktat o naturze ludzkiej*, przeł. Cz. Znamierowski. Warszawa, 1963, t. II, s. 259-260.

⁵ R. M. Hare: *Moral Thinking. Its Level, Method and Point*. Oxford, Clarendon Press 1981, s. 71.

*to-be-doneness*⁶; kłopot w tym, e własno ci takich adn miar nie sposób zaliczy w poczet naturalnych⁷.

Teoria Railtona nie jest tak e teori , któr mogłaby nam wyja ni obecno kolejnej cechy dyskursu moralnego, jak jest jego **interna- lizm**. Zgodnie ze stanowiskiem intemalistów, aby w ramach dyskursu moralnego przypisa danej osobie okre lone przekonania moralne, musi ona odczuwa w sobie motywacj do praktycznej realizacji konkretnych działa . Posiadanie odpowiednich motywacji zyskuje status koniecznego warunku poprawnego posługiwania si predykatami moralnymi:

(2a)

" x " y [(osoba x s dzi, e y jest moralnie dobre /słuszne/) => (x posiada motyw do realizacji y)]

(2b)

" x " y [(osoba x s dzi, e y jest moralnie złe /niesłuszne/) => (x posiada motyw do zapobiegania y)]

Jednak e, w przeciwie stwie do własno ci preskryptywno ci, Railton odmawia uznania zasady internalizmu za analitycznie prawdziw na gruncie j zyka moralno ci. Na poparcie swojego stanowiska przedkłada klasyczny argument łotra [zob, s. 168-169], Formułuje go opieraj c si na poj ciu *sprawiedliwo ci*. W ten sposób ułatwia sobie zadanie, gdy wnioski z pola zajmowanego w dyskursie moralnym przez typ poj reprezentowanych przez termin *sprawiedliwo* (tzw. *thick concepts*) przenosi automatycznie w domen rozwa a o poj ciu *moralnej słusz- no ci*. W zwi zku z tym, e jego koncepcja d y do naturalistycznej de- finicji tego ostatniego, argument łotra odtworz wła nie w odniesieniu do niego, nie za w odniesieniu do poj cia *sprawiedliwo ci*. Pozwoli mi to łatwiej ujawni istot b du popełnianego przez Railtona, b du, któ- rym, cho w sposób troch bardziej zamaskowany, równie obci ona jest jego oryginalna analiza zwi zana z poj ciami *sprawiedliwo ci*.

⁶ J. L. Mackie: *Ethics. Inventing Right and Wrong*. Harmondsworth, Penguin Books 1977, s. 40.

⁷ Nawi zuj c do my li G. E. Moore'a i w zgodzie z przyj t konwencj , własno ciami naturalnymi nazywam wszystkie i tylko takie własno ci, których badanie jest w zasadzie mo liwe na gruncie racjonalnych teorii nauk empirycznych (por. G. E. Moore: *Principia Ethica*. Cambridge, Cambridge University Press 1959, s. 40).

Otóż łotr może być w społeczeństwie, w którym powszechnie za moralnie słuszne uznaje się określone czyny, powiedzmy, troszczenie się o własne dzieci. Łotr bezbłędnie rozpoznaje, które z aktów popełnianych przez członków jego społeczeństwa można uznać za moralnie słuszne, a które za moralnie naganne. Jednak zarazem jest człowiekiem tak psychicznie skonstruowanym, że stwierdzenie moralnej słuszności dostarczenia pomocy dla swego nieletniego potomstwa nie pociąga za sobą u niego żadnego, nawet najsłabszego motywu do tego, aby to po wywieńnię faktycznie dostarczył. Ponieważ można nie mylić się w wydawaniu sądów moralnych, a jednocześnie nie wykazywać żadnych wolicjonalnych skłonności do działania pod ich wpływem, więc, konkluduje Railton, twierdzenie o posiadaniu przez dyskurs moralny własności intymalizmu musi być fałszywe.

Internalności zaprzeczają jednak, jakoby opisani bezwstydnicy formułowali autentyczne sądy moralne. Jedyne co czynią, to mechanicznie i bezrefleksyjnie powtarzają zdania uznawane przez innych, czy, jak określa to Richard Hare, używają ich w cudzysłowie. W tej ostatniej sytuacji:

(...) „*Powinieniem zrobić X*” staje się w przybliżeniu równoważne zdaniu „*X jest wymagane, w celu dostosowania do standardu, który ludzie zazwyczaj akceptują*”⁸.

Jednocześnie nie eksternalności pozostają prawie całkowicie bezradni wobec zjawisk niezwykle charakterystycznych dla dyskursu moralnego. To one właśnie stanowią główne oparcie dla uznania zasady intymalizmu za analitycznie prawdziwe. Jednym z głównych wiadectw na rzecz posiadania przez język moralności własności intymalizmu jest zdziwienie, zakłopotanie, wręcz zaistniałego nieporozumienia oraz potrzeba wyjaśnienia, z jakimi spotykamy się wówczas, gdy dana osoba, wygłaszając określone twierdzenia moralne, nie podejmuje w sprzyjających okolicznościach żadnych działań wspierających to, co w swoich enuncjacjach uznaje za dobre i słuszne, lub zapobiegających temu, co proklamowała jako złe i niesłuszne. W takich sytuacjach uciekamy się do różnych hipotez wyjaśnianych obserwowany rozdźwięk: podejrzewamy m.in. nagłe zmiany zdania, konflikt moralny, słabość, hipokryzję, chęć prowokowania, a w ostatecznej instancji także takie zakłócenia w *

⁸R. M. Hare: *The Language of Morals*. Clarendon Press, Oxford 1952, s. 167.

procesie komunikacji, jak np. kłopoty ze słuchem lub wzrokiem odbiorcy komunikatu lub j zykow niekompetencji jego nadawcy. Gdyby jednak racj mieli ci eksternalni ci, dla których zwi zek mi dzy s dami moralnymi a motywacjami jednostek je wygłaszaj cych pozostaje rzecz całkowicie przypadkow , to zaiste niezrozumiałym fenomenem byłyby opisane reakcje i zachowania u ytkowników j zyka. Tymczasem internalista wyja nia je, czyni c z posiadania odpowiednich pragnie przynajmniej jeden ze składników tego stanu umysłu, któremu dajemy wyraz formułuj c zdania zawieraj ce predykaty moralne. Analogicznie sprawy maj si w przypadku prawidłowoci, o której pisze Michael Smith⁹. Otó eksternalni ci musz nam wyja ni , dlaczego u dobrych i obdarzonych siln wol ludzi zmiana s du moralnego niezawodnie poci ga za sob zmian w sferze motywacyjnej podmiotu. Takiej regularności nie sposób przecie uzna za b d c rezultatem zwyczajnych zbiegów okoliczności.

Nieuchronnym wnioskiem z tej cz ci rozwa a jest konstatacja, zgodnie z któr teoria Railtona nie stanowi prawdziwej teorii **metaetycznej**, za jak chce uchodzi . (Aczkolwiek teoria ta mo e by teori empirycznie adekwatn , tzn. postulowane przez ni własności, takie jak własno pozamoralnego dobra osoby *x* lub własno społecznej racjonalności stanu rzeczy *y* mog z powodzeniem wyja nia tre ci naszego do wiadczenia i pełni wobec nich funkcji predykcyjnej.) Nie stanowi jej, gdy na jej gruncie dyskurs moralny pozbawiony zostaje własności preskryptywności i internalizmu, własności, które współokreślaj znaczenie pojęcia *moralnej słuszności* w szeroko rozumianym potocznym języku moralności. St d te oferowana przez Railtona definicja pojęcia *moralnej słuszności* jest wadliwa, gdy jest nieadekwatna. Hipotetycznie mogliby my j rozwa a w kategoriach propozycji reformującej, ale tylko wówczas, gdyby okazało si , e adna konkurencyjna analiza metaetyczna nie jest bardziej adekwatna ni ona, co jednak, według mnie, nie ma miejsca. Znacznie bardziej adekwatnymi s np. ró ne teorie ekspresywistyczne. Z kolei, gdyby definicja Railtona miała mie charakter syntetyczny, całkowicie arbitralny, to wówczas za b d autora nale ałoby uzna posługiwanie si wyrażeniami ju obecnymi w naszym

⁹Zob. M. Smith: *The Moral Problem*. Oxford, Blackwell 1995, s. 71-72.

j zyku i tam maj cymi swoje okre lone znaczenie. Post powanie Railtona niepotrzebnie skutkowałoby wprowadzeniem utrudniaj cej komunikacj i poprawne rozumowanie wieloznaczno ci.

2. Perspektywa etyki normatywnej. Przechodz c do drugiego etapu analizy stanowiska Railtona podkre lmy, e pozostawia ono wiele do yczenia nie tylko z czysto metaetycznego punktu widzenia, ale równie nie najlepiej radzi sobie na poziomie wynikaj cych z niego konkretnych, materialnych twierdze o tym, co w danych okoliczno ciach jest moralnie słuszne. Metoda, jak posłu si eksponuj c tego rodzaju słabo ci, b dzie polegała na odparciu innej krytyki normatywnych konsekwencji koncepcji Railtona - krytyki dokonanej przez Alexandra Rosenberga¹⁰ . Ten sposób post powania pozwoli, z jednej strony, na lepsze poznanie faktycznej tre ci pomysłu Railtona, a przez to na unikni cie łatwych do popełnienia bł dów interpretacyjnych, za z drugiej, utoruje drog do sformułowania wobec niego poprawnych i trafnych kontrargumentów.

Proklamuj c fizyczny i psychiczny dobrostan jako jedno z prawdopodobnych wewn trznych dóbr pozamoralnych ludzi, Railton przedstawia równie krótkie, odwołuj ce si do biologii, wyja nienie tego stanu rzeczy. Zgodnie z tym wyja nieniem ludzie pragn i pragn liby, w sytuacji wszechwiedzy, wspomnianego dobrostanu ze wzgl du na sposób, w jaki ich psychika została skonstruowana w procesie doboru naturalnego. Została za tak skonstruowana, gdy w toku ewolucji elementy sprzyjaj ce fizycznemu i psychicznemu dobrostanowi przyczyniały si do reprodukcyjnego sukcesu danej jednostki, za zdarzenia prowadz ce do fizycznej i psychicznej destrukcji sukces ten udaremniały [zob. s. 179],

Według Alexandra Rosenberga, takie postawienie sprawy zmusza Railtona do utrzymywania, i powodem, dla którego moralna słuszno posiada charakter instrumentalnie rozumianej racjonalno ci społecznej, jest przyczynianie si aktów uciele niaj cych społeczny punkt widzenia do interpretowanego wła nie w kategoriach ewolucjonistycznych dobrostanu danego społecze stwa, czyli, po prostu, do jego przetrwania¹¹. To

¹⁰ Zob. A. Rosenberg: *Moral Realism and Social Science*. "Midwest Studies in Philosophy", XV, 1990, s. 150-166.

¹¹ Zob. *ibid.*, s. 156.

za prowadzi go do zakwestionowania z moralno-normatywnej perspektywy naczelnego twierdzenia systemu Railtona, twierdzenia głoszącego, że moralnie słuszne jest to, co społecznie racjonalne. Aby uzasadnić swoje obiekcje, Rosenberg podaje przykłady takich układów społeczno-politycznych, których moralnie odrzucałby, a które w pewnych historycznych warunkach rodowiskowych adaptacje umożliwiałyby przetrwanie społeczeństwom, które te układy implementowały. Powołując się na prace Marvina Harrisa¹², Rosenberg służy na przykład, że podyktowane zmieniającymi się warunkami rodowiskowymi przejście od zbieracko-łowieckiej formy organizacji społecznej do kultur opartych na rolnictwie było na określonych terenach konieczne dla przetrwania społeczeństw, które tej transformacji doświadczyły. Niemniej, przejście to spowodowało zastąpienie względnie egalitarnej formy stosunków społecznych zupełnie przeciwną, opartą na despotyzmie i imperializmie państw narodowych, obejmującą takie zjawiska, jak nieustające wojny, męskie dominacje, dzieciobójstwo noworodków płci żeńskiej, pojawienie się krępujących wolność jednostki reguł zawierania małżeństw *etc.* Według Rosenberga, jeżeli Railton nie chce odrzucić wywodów Harrisa lub własnej teorii, to nie może uciec przed zaakceptowaniem moralnej słuszności wspomnianych właśnie wyłonionych układów społecznych¹³.

Utrzymując, że wniosek Rosenberga opiera się na niewłaściwym zrozumieniu celu, względnie którego w koncepcji Railtona ma być oceniana społeczna racjonalność konkretnych aktów. Celem tym jest oparta na zasadzie bezstronności realizacja interesów obiektywnych wszystkich jednostek, które mogą zostać dotknięte konsekwencjami danego czynu. Dany akt jest racjonalny wówczas, gdy w największym stopniu nie dostępne rozwiązania alternatywne realizuje wyszczególniony cel. Tak pojęta racjonalność ma więc, oczywiście, postać racjonalności instrumentalnej. Z tego za wynika, że Railton wcale nie jest zmuszony do uznania społecznej racjonalności, a więc moralnej słuszności wymienionych powyżej właśnie społecznie i rolniczych. Nie ma bowiem adnej racji, dla której to, co ewolucyjnie adaptacyjne, nie mogłoby być

¹²Zob. M. Harris: *Cultural Materialism*. Random House, New York 1979.

¹³Zob. Rosenberg, *ibid.*, s. 159-160.

zarazem społecznie irracjonalne, jeżeli tylko przyjmiemy oferowaną przez Railtona interpretację tej ostatniej kategorii.

Naturalnie, można w oparciu o te same analizy Harrisa próbować uzasadnić zarzut Rosenberga w inny sposób niż rozwijany przez tego drugiego. Choć nie istnieje konieczny związek pomiędzy społeczną racjonalnością a ewolucyjnymi adaptacyjnymi, to jednak pewne działania w określonych okolicznościach mogą stanowić zarówno przejawy społecznej racjonalności, jak i biologiczne adaptacje. Czy jednak ma to miejsce w przykładzie dotyczącym cech charakteryzujących społeczeństwo paradygnatyczne rolniczym sposobem produkcji?

Przynajmniej w odniesieniu do niektórych z tych cech odpowiedź wydaje się być negatywna. Weźmy pod uwagę np. poddaństwo kobiet. Jeżeli zrównalibyśmy w takim rolniczym społeczeństwie pozycje płci, to zakładając, że ich nierówność jest ewolucyjną adaptacją, powinniśmy w najgorszym przypadku spodziewać się spadku liczby urodzeń dzieci. To w dłuższej, wielopokoleniowej perspektywie mogłoby doprowadzić do wymarcia rozpatrywanego społeczeństwa. Jednak taki obrót spraw nie czyni jeszcze zrównania płci czymś społecznie irracjonalnym. W interesie obiektywnych celów w danym czasie członków społeczeństwa, dla uproszczenia ograniczmy się do kobiet, nie musimy więc przede wszystkim kontynuacji istnienia grupy w przyszłych wiekach. Znacznie istotniejszymi pragnieniami, jakie w sytuacji doskonałej wiedzy osoby te chciałby mieć w swoim realnym położeniu, mogłyby być pragnienia wolności i możliwości decydowania o sobie. W takiej sytuacji nie kryje się żadna niedorzeczność. Co więcej, jest ona znacznie bardziej prawdopodobna niż ta, w której jednostki pod wpływem wiedzy biologicznej skutecznie internalizują pragnienie rozprzestrzeniania własnych genów. Jest bardziej prawdopodobna właśnie dlatego, że ewolucja nie wbudowała w nasz psychik bezpodstawnego pragnienia genetycznej proliferacji, ale uciekła się w tej materii do półrodków, właśnie takich półrodków, jak wbudowanie w nas pragnienia fizycznego i psychicznego dobrostanu.

Z kolei kontrargument głosi, że tego typu decyzja nie byłaby społecznie racjonalna w ramach systemu Railtona, ponieważ nie brałaby pod uwagę obiektywnych interesów przyszłych pokoleń, które mogłyby

w jej wyniku nigdy nie zaistnieć, jest, jak się wydaje, chybiony¹⁴. Oczywiście, wszystko ostatecznie zależy od tego, w jaki sposób Railton rozumie kategorię podmiotowości moralnej, której nigdzie wprost nie charakteryzuje. Zauważmy jednak, że, po pierwsze, wzięcie pod uwagę interesów obiektywnych wszystkich osób, których dany akt może w jakiejś formie dotyczyć, nie implikuje wcale koncepcji, według której za takie osoby powinniśmy uważać także te istoty, które za sprawą konsekwencji naszych decyzji nigdy nie zaistnieją. Twierdzenie, że wobec tego typu potencjalnych osób można dopuścić się jakiegokolwiek moralnego wykroczenia, uważam za absurdalne. Po drugie, zgoda na zaliczenie istot, o których mowa w powyższych zdaniach, do grona podmiotów moralnych, skutkowałaby absolutnie fatalnymi dla teorii Railtona następstwami. W praktyce prowadziłaby do stanu rzeczy, w którym jedynie racjonalna, a więc moralnie słuszna droga postępowania byłaby maksymalna reprodukcja. Jeśli uznamy, że zaistnienie oraz pozostawanie przy życiu stanowi jeden z najbardziej podstawowych interesów obiektywnych każdej jednostki, a dla wielu, jak dowodzi tego chociażby zaciekły spór o moralny status eutanazji, życie jest po prostu wewnętrznym dobrem pozamoralnym, to, według tej interpretacji teorii Railtona, chcąc postępować moralnie słusznie, nie powinniśmy dopuścić do tego, aby choć jedna komórka jajowa pozostała niepłodniona. Wówczas jednak całe nasze życie musiałoby się skupiać na płodzeniu potomstwa, tak jak przy życiu wszelkich frankensteinowskich metod reprodukcyjnych. Nie trzeba posiadać bogatej wyobraźni, aby przedstawić sobie, jak wyglądałoby w takich warunkach życie niezliczonych mas ludzkich. Stąd, posługując się zasadą uczliwej interpretacji, wnoszę, że Railton nie uznaje za podmioty moralne istot, których konsekwencje naszych czynów pozbawiają szansę na zaistnienie.

Wszystko to nie znaczy jednak, że jeśli tylko założymy, że teoria Railtona nie posiada dyskwalifikujących ją metaetycznych defektów, to jej werdykty w dziedzinie etyki normatywnej zgadzałyby się z naszymi najbardziej podstawowymi intuicjami i wartościami moralnymi. Ogólnie rzecz biorąc, źródłem potencjalnych problemów jest zakorzenienie moralnej słuszności w psychologii podmiotów moralnych. Jak

¹⁴ Zob. *ibid.*, s. 163.

wiadomo, ludzkie psychiki bywają różne, nie wspominając już o możliwości różnorodności psychik istot z innych światów, jeżeli takie gdzieś w Kosmosie istnieją. Warunek doskonałej wiedzy nie jest w stanie zabezpieczyć nas przed dziwactwami mającymi swe źródło w psychice. Ludzie doskonale poinformowani o świecie, o sobie i swoich preferencjach, wciąż mogą wywierać obrzydliwe moralnie pragnienia. Tymczasem Railton doświadczył z takich podstawowych pragnień chce przywizywać tak samą wagę i na tej podstawie dokonywać bilansu określając to, co moralnie słuszne. Nawet jeżeli, co bardzo wątpliwe, mielibyśmy na tyle szczęścia, że w rzeczywistym świecie nie znaleźlibyśmy zbyt wielu jednostek, które swe wewnętrzne dobro pozamoralne upatrywałyby w czymś skrajnie niemoralnym w świetle naszych fundamentalnych intuicji, to i tak wiadomo, że ci moralnych rozstrzygnięć, na jakie bylibyśmy zmuszeni przystać, gdyby tylko empiryczne przygodnie ci wypadły inaczej, wystarczy do podkopania zaufania w trafność rozpatrywanej propozycji.

Wyobraźmy sobie na przykład, że żyjemy w świecie, w którym wszyscy pragną szczęścia i to ono stanowi ich interes obiektywny. Jednak specyfiką tego świata jest to, że 99% jego populacji niezmiernie szczęście odnajduje w przeładowaniu i zadawaniu cierpienia pozostałemu 1% obywateli. Na ten 1% składają się za ludźmi najzupełniej przyzwoici w naszym potocznym tego słowa rozumieniu, ludzie wyzbyci okrutnych pragnień, tępicy za spokojnym, rodzinnym życiem. Załóżmy też, że opłatanie wikszości jest na tyle intensywne i widoczne, że członkowie mniejszości, zgodnie z prawdą, musieliby przyznać, że gdyby byli na miejscu osób należących do wikszości, to bardziej by im zależało na torturowaniu mniejszości, aniżeli im samym zależałoby obecnie na życiu wolnym od cierpienia i przeładowa. W takich warunkach, chcąc pozostać w zgodzie z teorią Railtona, bylibyśmy zmuszeni przyznać, że moralnie słusznym jest zadawanie cierpienia owemu 1% naszej fikcyjnej populacji. Niewątpliwie jest to konsekwencja kłócąca się z naszymi fundamentalnymi normatywnymi intuicjami, postawami i poglądami moralnymi. Naturalnie, jest to wyłącznie jeden z przykładów rodzajnych moralnie wątpliwych wniosków, jakie dają się skonstruować na gruncie krytykowanego systemu.

IV. Podsumowanie. Rezultaty osiągnięte w tej pracy są następujące:

1. Koncepcja Petera Railtona nie spełnia warunków, których spełnienie jest konieczne do tego, aby jakkolwiek teoria mogła posiadać status adekwatnej teorii metaetycznej. W szczególności, na jej gruncie dyskurs moralny pozbawiony zostaje własności preskryptywności i intelektualizmu, własności, które współokreślają znaczenie pojęcia *moralnej słuszności* w życiu potocznym.

2. Ze względu na metaetyczną nieadekwatność omówionej teorii realizmu naturalistycznego, ta wersja ambitnego projektu uzasadnienia systemu metaetycznego na bazie metodologii nauk empirycznych należy uznać za niewieczną powodzeniem. Nawet jeżeli system ten jest w stanie dostarczyć wartościowych wyjaśnień naukom społecznym i politycznym, w co wątpię, to i tak fakt ten nie będzie miał żadnego bezpośredniego znaczenia dla najszerszej pojęcia etyki. Trudno więc Railtona dobitnie wskazać na fundamentalne problemy stojące przed każdą następną propozycją próbując osadzić wiat realistycznie pojętych wartości w domenę właściwej nauki społecznej lub przyrodniczej.

3. Teoria Railtona, chociaż merytorycznie bogata, interesująca i posiadająca systemowy charakter, nie stanowi równie atrakcyjnej normatywnej teorii moralnej. Wynikają z niej twierdzenia sprzeczne z silnymi i podstawowymi intuicjami moralnymi. Przyczyną słabości tego wymiaru omówionej koncepcji jest zbyt wielkie uzależnienie moralnej słuszności od empirycznie przygodnych właściwości psychiki podmiotów moralnych.

Summary

The paper critically examines an original metaethical theory set forth by Peter Railton in his article: *Moral Realism* ("The Philosophical Review", XCV, 2/1986, pp. 163-207). The justification for his version of naturalistic realism is to be provided by adequate explanations of important social and political processes which, allegedly, the account is capable of offering.

The crucial role in this task is assigned to the concept of *social rationality*. An act that is socially rational is one which is approved once the objective interests of all potentially affected persons are taken equally into consideration. Moral rightness is identified with social rationality thus understood. According to Railton, some essential social and political processes taking place in real communities can be ex-

plained by the disparities between the way things actually are and the way they morally ought to be.

Unfortunately, Railton's account cannot be regarded as constituting an adequate metaethical theory. At least two basic properties peculiar to ordinary moral discourse, *i.e.* the property of prescriptivity and the property of internalism, can be neither inferred nor explained (or explained away) by means of the theory in question. On top of that, Railton's approach entails certain highly controversial consequences in the realm of normative ethics. Therefore, this undoubtedly interesting attempt at grounding metaethical realism in the domain of social sciences has to be assessed as unsuccessful.